KONTO. w P. KO. Nr. 14977. CENA GROSZY 60

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: Warszawa, Śniadeckich 23 m. 31.

Rok IV Pierwsza i druga połowa kwietnia 1930 r. (ogólnego zbioru Nr. 59-60). № 7 i 8.

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Śniadeckich 23 m. 31

Musimy zwyciężyć

„Jest nas trzydzieści miljonów...“

Frazes ten, kłamliwy, usypiający, butny a naiwny zarazem, rozlega się niejednokrotnie z mównic, przewija w rozmowach, wytrzeszcza gały ze szpalt co krzykliwszych dzienników...

„Jest nas trzydzieści miljonów...“

Bezmyślny wykrzyk frazeologiczny, powtarzany bez zastanowienia, usypiający serca, połyskujący grą świetlną fałszywych kamieni niechlujnego słowa, przytępia należną wrażliwość, łudzi, zwodzi i mami...

„Jest nas trzydzieści miljonów...“

Nieprawda.

Kłamstwo.

Państwo Polskie liczy około trzydziestu miljonów obywateli, przyczem liczba ta wzrasta stale i wzrastać będzie stale — wzrasta i wzrastać będzie w tempie znacznie szybszem, niż zaludnienie państw innych. Lecz w liczbie tej, liczbie trzydziestu blisko miljonów obywateli Państwa Polskiego, nas, Polaków, jest zaledwie 19 miljonów.

Dziewiętnaście nie trzydzieści.

A raczej: dziewiętnaście na trzydzieści.

Prawda, iż do liczby tej należałoby dodać kilka miljonów Polaków, rozsianych po świecie. Powiedzmy, jednak, prawdę: emigracji naszej nie umieliśmy i nie umiemy wyzyskać. Nie oddała nam ona i połowy tych usług, które oddała emigracja niemiecka swojej ojczyźnie, którą od dali irlandzcy wychodźcy dziełu odbudowy państwa irlandzkiego. Mniejszości polskie, zamieszkałe w ramach państw obcych nie umieją służyć i nie służą tak sprawom Państwa Polskiego, jak czynią to mniejszości obce, utwierdzone w Państwie Polskiem czy państwach innych. Ogromny zasób sił potencjalnych jest przez nas bądź niewyzyskany, bądź marnowany. Gdy uporamy się z najważniejszemi zagadnieniami, narzucającemi nam się w dniu dzisiejszym, powrócić będziemy mogli do spraw naszej emigracji — wprząść miljony żyć polskich, miljony polskich prac i wysiłków, do rydwanu państwa polskiego. Jest to „piosenka przyszłości“, ale niedalekiej przyszłości.

Jest nas dziewiętnaście miljonów...

Stworzyliśmy wielkie państwo, Rolą naszą jest objąć władztwo na wschodzie Europy. Oparci o przyjaciół, hołdując zasadzie równi z równymi, wolni z wolnymi, szanując z pietyzmem niepodległość narodów, szukających w nas oparcia przeciwko zachłanności Moskwicina, idziemy pewnym krokiem w wielką przyszłość.

Ale jest nas *tylko* dziewiętnaście miljonów.

Ludy sąsiadujące z nami, posiadają niepomiernie większą liczebność. Na każdego obywatela państwa polskiego przypada dwóch conajmniej przeciwników naszego mocarstwowego rozwoju i rozrostu. Na każdego Polaka przypada czterech Niemców — jesteśmy liczebnie słabsi, znacznie słabsi.

I dlatego musimy zdwoić, potroić swe siły — każdy z nas *musi być wart* conajmniej dwóch sąsiadów— wart po to, by imponować jedenastu miljonom mniejszości narodowych, zamieszkałych w Polsce, by być siłą olbrzymią, cementującą Polskę, konsolidującą Ją nawewnątrz, zdolną skutecznie bronić od zakusów z zewnątrz.

Karność — posłuch — praca — przemyślana zimna wola osiągnięcia — duchowe i fizyczne zdrowie — moralna i fizyczna siła — umiejętność dążenia społem — oto podstawowe cechy, oto fundamenty narodowej mocy. Moc tę musimy wyrabiać w sobie — pielęgnować — kształcić — wzmagać.

Bowiem jest nas zaledwie dziewiętnaście miljonów, a zadania nasze są wielkie — ogromne — imponujące...

Przysposobienie wojskowe jest szkołą serc i charakaterów, jest dźwignią jutra, jest radosną acz trudną nauką zwyciężania, nauką codziennej cnoty żołnierskiej, która jest zarazem najpiękniejszą cnotą obywatela.

Oręż jest ostatnim, decydującym argumentem. Oręż buduje — broni — ocala i tworzy.

Musimy się uczyć sztuki oręża. Bowiem sąsiedzi nasi znają ją lepiej od nas, a jest ich więcej — znacznie więcej...

W miesiącach letnich młodzież polska — ci, którzy wcielać będą w życie potężne Mocarstwo Polskie, skupia się w obozach letnich.

Skupia, by uczyć sztuki posłuchu, sztuki zespalania wisiłku, sztuki oręża. Obóz letni jest obowiązkiem, kardynalnym obowiązkiem młodego Polaka.

Każdy dzień skutecznego pobytu zwiększa szanse naszego zwycięstwa, jest małą cegiełką przyszłego monumentalnego gmachu.

Od tego, jak wy się zdołacie wykształcić — urobić — uhartować, zależy wynik przyszłej walki.

A my musimy zwyciężyć.

Władysław Ludwik Evert.

Wojsko polskie w przededniu 3-go maja

(W rocznicę zbawczego zamachu stanu z dn. 3 maja 1791 r.)

Kiedy już na samym początku XVIII wieku państwa, sąsiadujące z Polską posiadały silne armje, oraz czuwające nad ich rozwojem i interesami centralne organy administracji wojskowej (ministerstwa wojny), Polska nie posiadała ani jednego z tych czynników. O utrzymanie takiego stanu w Polsce zabiegała skutecznie Rosja, w której interesie leżało przecież, aby Polska posiadała szczupłe liczebnie wojsko, podległe pozatem władzy hetmanów. Zajmowali się oni wojskiem i jego sprawami jedynie w czasie kampanji wojennej, bądź kiedy było ono im potrzebne celem dogodzenia własnym ambicjom.

Nie brakło wprawdzie zabiegów, zmierzających do usunięcia wspomnianych braków, jednakowoż wpływy, zwłaszcza rosyjskie, działające, zależnie od konjunktury i sytuacji bezpośrednio lub pośrednio, umiały zawsze tego rodzaju zabiegi unicestwić.

Dość wspomnieć, że kiedy w omawianym okresie państwa ościenne zwiększały i ulepszały swoje armje, sejm polski w r. 1717 obniżył jeszcze stan liczebny wojska oraz nie zmienił anormalanego stosunku jazdy do piechoty (6 : 4). Pozatem system pracy powodował, że pułki liczyły znacznie mniej ludzi, aniżeli to etat przewidywał. Z tego względu np. w 1750 r. istniały pułki piechoty liczące po 340, 320 i t. p. szeregowców a cała piechota, składająca się z 7 pułków i 2 kompanji liczyły łącznie 2.549 szeregowców.

Dopiero sejm w 1764 r. rozpoczął częściową reformę wojskowości, a m. ograniczył władzę hetmanów i stworzył komisję wojskową, zaczątek ministerstwa wojny. Wówczas pułk składał się z 2 bataljonów o 4 kompanjach. W każdej kompanji znajdowało się po 40 szeregowców. Szczupłe liczebnie pułki dzielono na bataljony o stosunkowo licznych kompanjach, by w ten sposób móc lokować zbytnią liczbę oficerów, utrzymywanych kosztem liczby szeregowców.

Te stosunki sprawiły, że 1767 r. zarządzono, aby poza jednym pułkiem, który miał posiadać 2 bataljony o 12 kompanjach, wszystkie inne pułki posiadały tylko po jednym bataljonie.

Komisja wojskowa, (później Departament Wojskowy) rozwinęła dodatnią działalność pod względem organizacyjnym i administracyjnym. Na przeszkodzie jej stały wpływy rosyjskie, patrzące z niechęcią na poprawę stosunków w wojsku polskiem oraz warunki finansowe państwa, co powodowało niemożność opłacania wojska, czego znów następstwem była liczna dezercja, osłabiająca stan liczebny oddziałów.

Te stosunki sprawiły, że kiedy w 1772 r. trzy ościenne państwa przystąpiły do pierwszego rozbioru Polski, jej siła zbrojna nie mogła temu przeszkodzić. Rozbiór ten pogorszył jeszcze stan finansowy państwa, tak że musiano przeprowadzić w pułkach dalszą jeszcze redukcję. Sprawiła ona, że liczba szeregowców w kompanjach spadła do 18. Obraz ówczesnego pułku piechoty przedstawiał się w następujący sposób: 8 kompanij, które posiadały 16 oficerów, 28 podoficerów, 6 fajfrów i doboszów oraz 146 (w rzeczywistości 125 szeregowców. Jeszcze smutniej przedstawiał się skład jednego z pułków jazdy, a m.: 6 kompanij powinno było posiadać 120 ludzi i 120 koni, a w rzeczywistości posiadało 25 oficerów, 4 podoficerów, 41 szeregowców, 1 konia oraz 1 kulbakę.

W 1775 r. cała piechota liczyła 3759 ludzi, w czem 2.874 szeregowców, zaś jazda 6.000 ludzi. Ten stan spowodował we wsomnianym roku sejm do podniesienia liczby wojska do 30.000 ludzi. Równocześnie sejm uchwalił na ten cel 12.000 zł., ale już w następnym roku kwota ta została obniżona do połowy, tak że przybyło zaledwie parę nowych pułków. Dysproporcja między piechotą a jazdą pozostawała nadal. Pozatem mimo podziału wojska na cztery dywizje, piechota i kawalerja nie były w nich organicznie połączone.

W następnym 1776 roku zamieniono 4 pułki dragonów na pułki piechoty, tak, że było jej teraz 15 pułków, liczących łącznie 7135 (w rzeczywistości 6342) ludzi. Łącznie z kawalerją wojsko wynosiło około 17.000 ludzi, czyli że uchwała o 30 tys. wojsku została zaledwie do połowy urzeczywistniona.

W dwa lata później zebrał się sejm czteroletni. Położenie Polski było w owej chwili groźne, lecz mimo to ratunek był możliwy. W szczególności sprzyjało Polsce, że zaborcy wskutek wojny tureckiej i szwedzkiej mieli nietylko od niej odwróconą uwagę, ale nawet zabiegali o jej względy. Wszystkie w związku z tem istniejące w Polsce stronnictwa polityczne były zgodne pod względem powiększenia liczby wojska. Dzięki temu sejm czteroletni w dniu 22 października 1778 r. mógł powziąć uchwałę o podniesieniu stanu liczebnego wojska do 100 tysięcy. Miało ono składać się z 66.000 piechoty i 33.000 jazdy. Równocześnie sejm uchwalił poddać z powrotem wojsko władzy komisji wojskowej, co oznaczało zerwanie rosyjskich wpływów w Polsce. Okoliczność ta wywołała oburzenie cesarzowej Katarzyny, wskutek czego jej ambasador w Warszawie Stackelberg wręczył sejmowi notę, że „najjaśniejsza imperatorowa odstępuje z żalem od przyjaźni którą J. Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej poświęciła."

Sejm czteroletni niezrażony tem, powziął szereg doniosłych uchwał w dziedzinie wojskowości, a w szczególności powołał cały naród do obrony państwa, jednakowoż popełnił dwa zasadnicze błędy, a m. ograniczył prawo werbunku i ustanowił wadliwe prawo o poborze rekruta. Te błędy, przeciwdziałanie Rosji oraz stosunki finansowe sprawiły, że i uchwała o 100 tysięcznej armji została znowu zaledwie do połowy urzeczywistniona.

Skutki tego okazały się dosadnie w czasie wojny z Rosją w 1792 r., która zakończyła się drugim rozbiorem Polski. Tak pod względem bojowym winno było wchodzić w rachubę około 23.000 piechoty i około 20.000 jazdy. Był to przedewszystkiem anormalny stosunek jednej broni do drugiej, gdyż 20 tysiącom jazdy powino było odpowiadać 100 tysięcy piechoty. Co gorsza, w rzeczywistości w polu znajdowała się jedynie połowa wspomnianych stanów liczebnych, a mianowicie

piechchoty	— 9.336	ludzi
artylerji	— 734	ludzi
kawalerji	— 10.476	ludzi
razem	20.546	ludzi.

Pozatem były to siły zupełnie niewystarczające przeciw wielkiej potędze rosyjskiej, oraz składające się po większej części z nowo zaciągnionego i słabo wyćwiczonego rekruta.

Niepodobna o ten stan winić sejmu czteroletniego. Było wówczas już zapóźno, by odrazu naprawić wiekowe zaniedbania, nad których utrymaniem czuwała bacznie Rosja. W każdym razie na chwałę sejmu czteroletniego zaznaczyć należy, że okazał wiele dobrej woli i zrozumienia konieczności wprowadzenia reform, które zdolne były, o ileby miały czas i warunki urzeczywistnienia się, uratować Polskę przed obcą przemocą. Poza powiększeniem liczby wojska, poprawą jego zaopatrzenia, założeniem magazynów i t. p. założył wojskową szkołę artylerji oraz inżynierji, wprowadził manewry obozowe i t. p.

W rocznicę tedy Konstytucji 3 maja, tego najdonioślejszego dzieła sejmu czteroletniego, należy się sympatyczne wspomnienie jego wszystkim uchwałom i pracom.

Cztery konstytucje polskie o wojsku

(W rocznicę zbawczego zamachu stanu z dn. 3 maja 1791 r.)

Polska, wyprzedzając prawie wszystkie inne państwa europejskie, zdobyła się na pierwszą w jej dziejach konstytucję w dniu 3 maja 1791 roku. Uchwalił ją sejm t. zw. czteroletni, który trwał od 1788 do 1792 r.

Twórcy tej konstytucji poświęcili wojsku szczególną uwagę, jako że w politycznych warunkach, w jakich się Polska w chwili uchwalania konstytucji znajdowała, przedewszystkiem siła zbrojna mogła zaważyć na jej losach. Z uwagi na tę okoliczność, jako też na wewnętrzne stosunki, należało ustalić charakter, podstawę i zależność siły zbrojnej, niemniej wznieść ją pod względem ustroju i organizacji na poziom, na jakim pozostawała siła zbrojna w państwach z Polską sąsiadujących. W rachubę wchodziło pozatem, że stosunki militarne tych państw były wówczas już umocnione, że ich siła zbrojna pozostawała, pod poprzednio wspomnianemi względami, na ogół na wysokim poziomie, oraz że obrady nad konstytucją 3 maja poprzedzał już pierwszy rozbiór Polski, jakiego przed 19 laty dokonały zbrojną ręką Rosja, Prusy i Austrja.

W omawianej, pierwszej polskiej konstytucji, wojsku poświęcony jest odrębny rozdział, zatytułowany: „Siła zbrojna narodowa“. Rozdział ten opiewa. „Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatele są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej siły narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem: winno być jego najsilniejszą tarczą. Aby przeznaczenia tego dopełniło niemylnie, powinno zostawać ciągle pod posłuszeństwem władzy wykonawczej, stosownie do opisów prawa, powinno wykonać przysięgę na wierność narodowi i królowi, i na obronę konstytucji narodowej. Użytym być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortec i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym.“

Pozatem konstytucja 3 maja w rozdaziale, zatytułowanym „Król, władza wykonawcza“ stanowi: „...Do króla rozrządzenie najwyższe siłami zbrojnemi krajowemi w czasie wojny i nominowanie komendantów wojska należeć będzie z wolną atoli ich odmianą za wolą narodu, patentować oficerów...“

Jeżeli tym postanowieniom przeciwstawimy, że omawiana konstytucja zachowała pod innymi względami podział narodu na stany, to widzimy, że w odniesieniu do wojska, konstytucja zerwała z tym podziałem oraz do tej pory panującym poglądem, że tylko szlachta powołana jest do obrony państwa. Takie ujęcie prawa i obowiązku obrony państwa stanowiło nietylko przełom i postęp w pojęciach polskich, lecz także góruje nad pojęciami, panującemi podówczas w państwach sąsiednich. Ponadto określony został stosunek narodu do wojska i naodwrót oraz ustalona została zależność od władzy wykonawczej w czasie pokoju, a jedy nie od króla w czasie wojny. Charakterystyczne jest również, że zadanie wojska zostało określone jedynie jako obronne. Słabą stroną postanowień w wojsku było, że sejm mógł zmienić zarządzenie królewskie, odnoszące się do mianowania dowódców. Takie postawienie kwestji usprawiedliwiają jednak ówczesne stosunki wewnętrzne i układ sił czynników państwowych.

W pięć lat po uchwaleniu wspomnianej konstytucji, Polska przestała istnieć. Wskrzesił państwo polskie, acz w znacznie szczuplejszych granicach terytorjalnych, cesarz Napoleon pod koniec 1806 r. Nazywało się, ze względów polityki międzynarodowej, Księstwem Warszawskiem. Jego zwierzchnikiem był król saski.

Konstytucja tego Księstwa, podpisana przez cesarza Napoleona w Dreznie w dniu 22 lipca 1807 r., którą cesarz uważał „za zdolną dopełnić Nasze obowiązanie się względem ludów Warszawy i Wielkiej Polski, godząc oraz ich swobody i przywileje z spokojnością państw ościennych“ w rozdziale „O sile zbrojnej“ stanowi, że siła zbrojna, poza gwardją narodową, składać się będzie z 30.000 ludzi. Królowi saskiemu nadano prawo przeniesienia części wojska Księstwa Warszawskiego do Saxonji i przesłania wzamian takiej samej ilości wojska saskiego do Księstwa. Unormowano również kwestję kosztów utrzymania wojska saskiego w Księstwie. Szczególnie interesujące jest postanowienie, zawarte w rozdziale, zatytułowanym: „Urządzenia przemijające“: „Nic nie będzie odmienionem co do teraźniejszej liczby i organizacji wojsk dotąd, aż dopóki w tej mierze pierwszy zwołany sejm główny nie postanowi.“

W 1813 r. przestało istnieć Księstwo Warszawskie, a w jego miejsce, w ponownie okrojonych granicach, Kongres Wiedeński w 1815 r. powołał do życia Królestwo Polskie, zwane także Kongresowem. Konstytucję nadał temu państwu cesarz rosyjski i król polski Aleksander I w dniu 15 listopada 1815 r. Stanowi ona, że siła zbrojna składa się z wojska czynnego oraz mogącej je w razie potrzeby uzupełnić milicji. Stan liczebny siły zbrojnej oznacza monarcha zależnie od potrzeby i zaso-

bów materjalnych państwa. Pozatem konstytucja zawiera gwarancje, że „Wojsko polskie nie będzie nigdy użyte za granicami Europy“ oraz że „Wojsko zachowa kolory swego munduru, swój ubiór właściwy i wszystko co się tyczy jego narodowości.“ Ostatnia wspomniana gwarancja miała zapewnić wojsku polskiemu odrębność od wojska rosyjskiego, co miało doniosłe znaczenie, z uwagi na postanowienie omawianej konstytucji, że „Królestwo Polskie jest na zawsze połączone z Cesarstwem Rosyjskiem“.

Wskutek ustawicznego gwałcenia wspomnianej konstytucji, wybuchło w Królestwie Polskiem powstanie narodowe w 1830 r., które zostało przez Rosję stłumione w drugiej połowie 1831 r. Wówczas też przestało faktycznie istnieć Państwo polskie, i dopiero po 87 letniej przerwie zmar twychwstało i listopadzie 1918 r.

Posiada ono uchwaloną przez pierwszy Sejm konstytucję z 17 marca 1921 r., która aczkolwiek „...wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji 3 maja...“ — nie zawiera jednakowoż jakiejkolwiek deklaracji w odniesieniu do wojska. Omawiana konstytucja wspomina jedynie o Prezydencie Rzeczypospolitej, jako najwyższym zwierzchniku sił zbrojnych; o mianowaniu przez niego, na wypadek wojny, naczelnego wodza; o odpowiedzialności ministra spraw wojskowych za działalność, związaną z dowództwem w czasie wojny oraz za wszelkie sprawy kierownictwa wojskowego ; o ustaleniu stanu liczebnego wojska i zezwalaniu na pobór rekruta w drodze ustawodawczej; o obowiązku wszystkich obywateli do służby wojskowej, której rodzaj i sposób normują odrębne ustawy, oraz o korzystaniu przez osoby wojskowe (z pewnemi wyjątkami) z praw obywatelskich.

Wspomnianą lukę w obecnie obowiązującej konstytucji, mimo że ona nawiązuje do „świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji 3 maja“ wypełnia dopiero ustawa o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów wojska polskiego, oraz podobna ustawa, odnosząca się do szeregowych wojska polskiego, jako też ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, głosząc:

„Wojsko narodowe, siła zbrojna państwa, będące ochroną i ostoją niepodległości i wolności Rzeczypospolitej, po wsze czasy podlegać będzie opiece narodu.“

Wojsko polskie przyczyniło się w wielkiej mierze, przed 139 laty, do przyjścia do skutku konstytucji 3 maja. A ponieważ ona położyła we wzorowy sposób podwaliny pod stosunek narodu do wojska, obchodzi ono uroczyście i serdecznie dzisiejszą wielką rocznicę.

CHLEB I LAUR

Odzyskanie niepodległości nie jest i nie było ziszczeniem marzeń polskich. Odbudowanie państwowości polskiej—te najprymitywniejsze zadośćuczynienie zarówno sprawiedliwości jak i żywotnej, najżywotniejszej racji stanu świata i Europy, bez czego skazane były na wieczne wewnętrzne zaognienie, na wynaturzenie i spaczenie w zarodku osnów zdrowego ładu i zdrowego sensu — odbudowanie państwowości polskiej, uzyskane nie z jakiejś łaski mocarstw zwycięskich, a genjuszem Piłsudskiego, Jego żelazną wolą, uporem i nadziemską, wprost, intuicją, ofiarnie laną krwią i bohaterstwem stworzonych, wychowanych i dowodzonych przezeń wojsk — odbudowanie państwowości naszej, będące nawrotem do spiżowych przykazań dziejowej konieczności — było niewątpliwie ziszczeniem snów paru pokoleń, zaspokojeniem tęsknoty do słońca ludzi zamkniętych w podziemiu.

Tęsknoty paru pokoleń, jednak nie można identyfikować z marzeniem polskim — z marzeniem Narodu — trzeba pamiętać bowiem, iż każde pokolenie jest jeno przemijającą, chwilową personifikacją Polskiego Plemienia, chwilowym, przemijającym dzierżycielem jego sztandaru i jego spuścizny, że każde nowe pokolenie wysuwa własne cele, ma własne zadania, że żywi prowadzą dalej dzieło umarłych, bogacą, potęgują, zwiększają otrzymany spadek, który jest jedynie odskocznią, jedynie punktem wyjścia życiowej drogi każdego pokolenia.

Pojęcia „marzenia polskie“ nie można identyfikować z tęsknotą i pragnieniem jednego czy dwu pokoleń. Pokolenie epoki Łokietka — zowiące się również narodem polskim — miało nieskończenie węższe i zupełnie inne marzenia, zadanie i cele, niż naprzykład pokolenie Olbrachta niosące polskie władztwo ku murom Suczawy. Gdy pokoleniu Kazimierza Odnowiciela marzyć było wolno jedynie o utrzymaniu okrojonej państwowości lechickiej, o odbudowaniu rozbitej, opanowanej przez anarchje i pogaństwo nawy państwowej, gdy pokolenie Kazimierza Jagiellończyka dokonywało rozbioru państwa krzyżackiego, restytuując częściowo dawny przyrodzony stan posiadania, a poskramiając wroga, z którym ledwo się śmiało mierzyć pokolenie Łokietkowe, — to pokolenia Zamoyskich i Żółkiewskich marzyło o dominjum od morza do morza, poddawało polskiemu władztwu Wołoszczyznę i Mołdawję, dobywało Smoleńska, osadzało na Kremlińskim stolcu królewicza Władysława...

Zmieniają się pokolenia, a z ich zmianą, zmienia się, rozszerza lub zwęża, opada lub wznosi, nabiera mocy lub słabnie, bucha purpurą lub łyska bladym różem, ten polot ducha, zapęd myśli, poryw woli — ten splot pragnień, który w ciągłości pokoleń zwiemy polskiem marzeniem.

I dlatego odzyskanie niepodległości nie było ziszczeniem marzeń polskich — marzeń tych nie objąć jednym postulatem, nie ująć w puzdro jednego zadania — marzenia te nie mieszczą się w myśli i woli jednego pokolenia — są one nie dającym się sprecyzować pozłocistym klejnotnym łańcuchem, którego ogniwa oddawane są z rąk do rąk przez zmieniające się pokolenia. Odbudowa naszej państwowości była ziszczeniem pragnień paru pokoleń, była wypuszczeniem na zalany słońcem przestwór, ludzi więzionych w podziemiu. Wyjście na słońce jest wstępem. Jest środkiem. Jest konieczną przesłanką. Nie jest celem ostatecznym. Nie jest celem samo w sobie.

Polska współczesna przeżywa kryzys. Nie mam tu na myśli kryzysu gospodarczego. Obecny kryzys gospodarczy, w obliczu istotnych zagadnień jest dolegliwą drobnostką. Cierniem za paznogciem. Może wściekle bolić — może na chwilę zaprzetać całą uwagę — uniezdolnić nawet.

Ale na chwilę. Kryzys gospodarczy o mniejszym lub większym napięciu powtarza się parę razy na ćwierćwiecze — przeżywa go parokrotnie każde pokolenie.

Mam na myśli kryzys ideału.

Uzyskanie niepodległości zastało nas nieprzygotowanymi. Psychicznie i umysłowo. Poza tymi, którzy ją wywalczyli, było dla olbrzymiej większości pozostałych niespodzianką. Jedenaście lat musiało minąć zanim niespodzianka ta wrosła w świadomość. W ciągu tych lat jedenastu wyrosło nowe pokolenie — dla niego byt niepodległy jest codziennym chlebem, a lata niewoli ponurą legendą. Dla nas przedwojennych — niepodległość do niedawna jeszcze była wcieloną radosną legendą. Współczesność składa się ze zrodzonych w niewoli i zrodzonych bądź wychowanych w wolności. Te dwa odłamy dzieli przepaść. Pokolenie dawne miało jedną dominującą ideę — ideę w obliczu której gasły inne, podporządkowując się jej całkowicie — ideę odzyskania niepodległości. W tej płaszczyźnie spotkać się mogli i skoordynować prace wszyscy patrjoci. Istniała myśl — dosyć wzniosła, dosyć pozytywna, zdolna rozpalić najlepsze serca i rozkołysać, porwać masy, ideał zdolny zapełnić życie, stać się życia ośrodkiem, kręgosłupem poczynań — ideał odzyskania niepodległości. A ideał ten miał bojownika, który bezpośrednio wychowywał swój zespół, który żył w środku tego zespołu, dostępny, widoczny, oddziaływujący słowem, czynem, własnym widokiem, sobą samym. Bojownika, który sam powiedział później, że pierwsza brygada była najlepiej przepracowanym dziełem jego życia. Bojownika, który oddał się wychowaniu i urobieniu grona, mającego stać się jego instrumentem i który lata pracował tylko nad tem, a pracował bezpośrednio.

Pokolenie współczesne — wolnościowe — myśli takiej, takiego ideału już nie ma.

Polska jest. I trudno wprost wyobrazić sobie, by jej nie było. Powstaje pytanie, jaką ma być? A w tej płaszczyźnie nasuwa się dziesiątek dzielących nas pytań.

Współczesne życie stawia nas w obliczu dziesiątków i setek zagadnień, na które rozprysł się dawny jedyny ideał — a żadne z nich, niemal, nie zdolne jest urosnąć do wszechogarniającego, dominującego ogromu.

I dla tego sądzę, że przeżywamy kryzys ideału, kryzys Hasła. Hasła tak wielkiego, by w jego obliczu zmalało wszystko, by stało się dominantą życia, dominantą pragnień.

Prawdą jest, że ludzkość chce chleba. Nieprawdą jest, że chce ona tylko chleba. Laur jest składową częścią ludzkich pragnień. Laur zdolny jest prędzej porwać i dalej zawieść ludy, niż najpotężniejszy bochen razowca.

I oto coraz częściej z ust do ust przechodzi okrzyk: Mocarstwo.

Mocarstwo polskie — kolejne stadjum polskich marzeń — uprawnionych marzeń.

Ale mocarstwo to ekspansja. Gospodarcza, kulturalna, polityczna i... militarna. Niepopularne słowo. Wiem o tem. Ale proszę mi wskazać dziejowy wypadek, gdy ekspansje te były rozdzielone, nie szły razem. Więcej: proszę mi wskazać naród, którego ekspansja gospodarcza czy nawet kulturalna nie była poprzedzona ekspansją polityczną i militarną?

Mówiąc: Mocarstwo, musimy zdać sobie sprawę z tego, co słowo to oznacza. Mocarstwo — to siła decydująca, dyktująca swe prawa, narzucająca posłuch i zadowolenie swych interesów. A więc siła aktywna, czynna, wyrażona i wyrażająca się w akcji. Inaczej nie byłaby Mocarstwem.

Mocarstwo Polskie, to rządząca Pani na Wschodzie Europy, to decydujący czynnik w Eropie, to ważki element w światowej polityce. Pani sprawiedliwa i dobra — lecz władca zmiatający wrogów. To siła. Siła zapewniająca swym synom chleb i Laur.

Idea Polskiego Mocarstwa wymaga przepracowania i sprecyzowania — wymaga psychicznego przygotowania się i uszlachetnienia. Taką jaka jest dziś, nie jest jeszcze oczekiwanym hasłem. Jest dopiero ziarnem, z którego wyrosnąć może olbrzymia, porywająca masy, przytłaczająca i podporządkowująca sobie wszystkie inne — upragniona Idea pierwszego zrodzonego w wolności pokolenia.

A idea ta będzie plonem siewu wielkiego mocarza ducha, twórcy i zwycięstwo obrońcy Polski Odrodzonej.

Axel Gorawa

Jak się przygotowują do wojny państwa ościenne

(Wychowanie fizyczne i przysposobienie wojskowe w Jugosławji)

Mimo głoszone coraz natarczywiej hasła pacyfistyczne, a gdzieniegdzie pod ich maską właśnie, państwa i narody silne nie szczędzą wysiłków w duchowym i fizycznym przysposobieniu młodych pokoleń dla służby orężnej w obronie ojczyzny i w imię jej interesów.

Wysiłki polskie w tym z akresie nie są bynajmniej przesadne, ani nie stoją nawet w pierwszym szeregu.

Redakcja „Narodu i Wojska", która głosiła hasła wytężonej pracy w zakresie p. w., w czasie, gdy nie wytężano jeszcze wysiłków w tej dziedzinie, ani w Polsce, ani w szeregu innych państw, poczytuje sobie za obowiązek zaznajamiać swoich czytelników z metodami przysposobienia wojskowego wśród obcych, metodami podlegającemi obecnie wśród wielu narodów przejrzeniu, reorganizacji i spotęgowaniu.

Podaliśmy już organizację p. w. w Estonii, obecnie podajemy ją w Jugosławji. *Red.*

Podpisana niedawno przez króla Aleksandra ustawa o organizacji Sokoła Królestwa Jugosławji dała nowe podłoże sprawie w. f. i p. w. w tym kraju. Dotąd bowiem państwo zajmowało w tej kwestji stanowisko, że tak powiem platoniczne, nie biorąc udziału czynnego w pracy organizacyj wyraźnie prywatnych. Wspomniana ustawa z gruntu zmienia to stanowisko nadając organom państwowym władzę kierowniczą w sprawach w. f. i p. w. Zagadnienie to jak i szereg innych rozstrzygnięto ze stanowczością, znamionującą posunięcia reformatorskie rządu gen. Živkovića.

W ramach nowoutworzonej orga-

nizacji sokolskiej ujęto obydwa działy wyszkolenia młodzieży, a więc tak wychowanie fizyczne jak i przysposobienie wojskowe. Ustawie o tak zmodernizowanym Sokole towarzyszyła inna, nakazująca likwidację wszelkich dotychczasowych organizacyj pokrewnego charakteru. Dekret królewski jednocześnie mianował następcę tronu, młodocianego królewicza Piotra naczelnym zwierzchnikiem sokolstwa.

Zanim omówię przyjęty system wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, poświęcę słów kilka stanowi rzeczy, który go poprzedził. Przedewszystkiem więc przysposobienia wojskowego w prawdziwem tego słowa znaczeniu w Jugosławji nie było, gdyż nie można potraktować za jego odpowiednik istniejącego na terenie Serbji Związku Strzeleckiego (Streljaczki Savez), który zajmuje się wyłącznie sportem strzeleckim.

Do funkcjonujących przed reformą organizacyj w. f. zaliczyć należy skauting (dość słabo rozwinięty) oraz silne liczebnie organizacje sokolstwa i Orłów, będą to: Serbski Związek Sokolski „Duszan Silni", Chorwacki Związek Sokolski i Słoweński „Orao" (Orzeł).

Jako niestanowiace jednego organizmu każdą z nich trzeba omówić z osobna, uwzględniając nadto dwa okresy w ich istnieniu, pierwszy do chwili ziednoczenia ziem Serbów, Chorwatów i Słoweńców, drugi od tej chwili do dzisiaj.

Pierwsze towarzystwo gimnastyczne w królestwie Serbji powstało w 1882 r. Przybrało ono w r. 1891 tytuł Belgradzkiego towarzystwa sokolego i przez połączenie w r. 1910 z inną organizacją stworzyło Serbski Związek Sokolski „Duszan Silni". Organizacja ta oparta na ideologji narodowej sebrskiej i sentymencie słowianofilskim prowadziła dość żywą działalność do wojny bałkańskiej, kiedy to liczyła 120 towarzystw z ponad 8000 członków.

Idea sokolska na terenach dawnej monarchji austro - węgierskiej przyjęła się bardzo szybko, gdyż już w rok po powstaniu pierwszego towarzystwa czeskiego, tworzy się pierwsze sokolskie towarzystwo w Ljubljanie (1863 r.) pod nazwą Južni Sokol. Przy celach wychowania fizycznego słoweńskie sokolstwo miało mocno zaznaczoną ideę naodową, to też organizacja nie cieszyła się zbytnim uznaniem władz austrjackich. W 1915 r. Južni Sokol przetwarza się w Słoweński Związek Sokolski i wydaje swoje czasopismo. Organizacja ta wzrasta liczebnie i wstępuje do Wszechsłowiańskiego Związku w Pradze. W roku 1913 związek liczy 115 towarzystw z około 11 tysiącami członków — wojna pracę jego przerywa.

Pod wpływem Sokoła Słoweńskiego, później, bo w r. 1914 zawiązało się w Zagrzebiu pierwsze chorwackie towarzystwo sokolskie, poczem powstaje ono w większych ośrodkach Dalmacji i Chorwacji. Połączenia się tych towarzystw ze słoweńskiemi zabrania władza austrjacka, dzięki tej i innym trudnościom sokolstwo chorwackie rozwija się słabo i dopiero znacznie później następuje ożywienie i tworzy się Chorwacki Związek Sokoli. Wkrótce związek ogarnia całą prowincję, rozrasta się i tworzy swoje oddziały wśród wychodźtwa w Ameryce. W przeddzień wojny światowej jest on silną organizacją posiadającą około 50.000 członków.

Rok 1913 w Serbji a wybuch wojny europejskiej w prowincjach ówczas do Austrji należących zupełnie pracę sokolską przerwał.

Jednocześnie przed wojną światową ujawniła się dążność do zjednoczenia wszystkich południowo-słowiańskich związków sokolskich, pierwszy raz dano wyraz tym dążeniom na zlocie sokolskim w Pradze czeskiej (1912 r.), a zrealizowano je tuż przed wybuchem wojny w Zagrzebiu, gdzie przedstawiciele sokolstwa chorwackiego, serbskiego i słoweńskiego ustalili wspólność pracy, terminologji, rozkazodawstwa i t. d.

Dopiero wynik wielkiej wojny — zjednoczenie ziem Serbów, Chorwatów i Słoweńców nadał pierwszorzędne znaczenie sprawie połączenia się w jedną organizację całego sokolstwa jugosłowiańskiego, ponadto nowe okoliczności stworzyły potrzebę nowej zupełnie ideologji, któraby sokołów trzech szczepów postawiła pod wspólną chorągwią i hasłami. Wśród towarzystw sokolskich panował wtedy entuzjazm do połączenia się, wkrótce też powstał związek, który rozpoczął działanie pod hasłem „jedno państwo, jeden naród, jeden Sokół". W chwili pierwszych poczynań związek ten liczył już 40.000 członków i rozpoczął wydawanie własnego organu „Sokolski Glasnik".

Rok 1921 i zarysowujące się po pierwszych momentach uniesienia antagonizmy serbsko-chorwackie przynoszą wystąpienie z organizacji towarzystw chorwackich, które wznawiają chorwacki związek sokolski. Rozłam ten nie zniszczył jednak idei sokolstwa jugosłowiańskiego, Związek Sokoła Jugosłowiańskiego istniał nadal, a od roku 1923 jego ośrodkiem stała się Ljubljana, gdzie stale przebywał jego naczelnik główny p. Engelbert Gangl. Wybitny ten działacz na polu ideologji jugosłowiańskiej wielce się przyczynił do powstania jedynego Związku Sokoła Królestwa Jugosławji — o tym jednak następnym razem.

Wraz z ujęciem w ręce państwowe kierownictwa w. f. i p. w. w Jugosławji stanęła przed dawniejszemi organizacjami tego charakteru alternatywa przystąpienia do nowego związku sokolskiego lub likwidacji. Obawiać się tu można było trudności jedynie ze strony związku chorwackiego, organizacji Orłów słoweńskich. Trzeba przyznać, że wszystko poszło gładko, cały dawniejszy Sokół jugosłowiański w składzie 453 towarzystw, Sokół serbski i szereg towarzystw chorwackich przystąpił do nowego związku, zaś Związek chorwacki rozwiązał się, dając wolną rękę swym członkom, z czego korzystają oni licznie zgłaszając swój akces. W chwili obecnej Sokół królestwa Jugosławji jest w fazie szybkiej rozbudowy i rozrostu na nowych zasadach—obecny jego stan liczebny wyraża się liczbą ponad 89.000 członków.

Dawne tradycje zostały zachowane — członkowie sokoła dzielą się na trzy kategorje jak następuje — dzieci w wieku do lat 12-tu stanowią t. zw. „narasztaj"—młodzież w wieku lat 12 — 17 „podmladak", zaś od 18-go roku życia młody sokół staje się faktycznie członkiem związku „czlanem". Ćwiczenia fizyczne obowiązują każdego do 26 roku życia. Do Sokoła należą mężczyźni i kobiety, które posiadają zupełną równość praw.

Jednostką podstawową organizacji jest towarzystwo sokolskie (miejskie lub wiejskie) zakładane tylko tam, gdzie są widoki pomyślnego rozwoju życia sokolego. Szereg towarzystw podlega zarządowi „župy", te zaś zkolei podlegają organowi centralnemu — zarządowi Związku z siedzibą w Belgradzie. Organy kierownicze powstają wyłącznie przez mianowanie, co zmienia dotychczasowy system wyboru, który pozwalał na wejście niepożądanych często politykujących, elementów. Naczelnego zwierzchnika, następcę tronu zastępuje 5-u jego pomocników, wśród których pierwszym jest wymieniony już poprzednio p. En-

gelbert Gangl, drugim zaś znany z niedawnego pobytu w Polsce p. Djura Paunković. Nadto w skład zarządu związku wchodzą naczelnik i naczelniczka, którzy są organami wykonawczemi w zakresie wychowania fizycznego, ich zastępcy oraz 30 członków zarządu i ich zastępców: sprawują oni różne funkcje w wydziałach zarządu głównego, które są następujące: ogólnego kierownictwa, kulturalno-oświatowy, zdrowia, statystyczny, gospodarczy, oraz funduszu ubezpieczeniowego. Przy związku istnieje sokolski sąd honorowy, który jest najwyższą instancją w zatargach między sokołami.

Analogicznie, lecz tylko w skali zmniejszonej wyglądają zarządy żup i towarzystw.

Każdy sokół obowiązany jest do płacenia składki członkowskiej, są one nader niskie i wynoszą: wpisowe 10 dinarów, składka miesięczna 2—5 din. (przy 1 dinar — 15 groszy). Pewna część z osiągniętych ze składek sum jest przelewana do funduszu ubezpieczeniowego z którego wypłacane są zapomogi kuracyjne sokołom, zapadłym na zdrowiu w czasie pełnienia obowiązków. Tegoroczny budżet państwowy ma przewidzieć pewna wieksza kwote na sokolstwo, zaś budżety banovin (województw) przewidują sumy do 200.000 din. dla towarzystw na ich terenie się znajdujących.

Działalność wychowawcza Sokoła idzie w dwu kierunkach: moralnym i fizycznym. Wychowanie moralne młodzieży polega na rozbudzaniu uczuć patrjotycznych, uczuć braterstwa w stosunku do narodów słowiańskich, pogłębianiu znajomości i ukochania kraju własnego, wszczepianiu uczuć rycerskich i tężyzny duchowej. Wychowanie fizyczne ma wyrobić w młodzieży harmonijny rozwój organizmu, sprężystość, zaprawić ją do znoszenia trudu i niebezpieczeństw. Cel ten ma być osiągnięty przedewszystkiem przez stosowanie gimnastyki wg. znanego systemu Tirscha. Dla poszczególnych kategoryj jak i dla kobiet system ten jest odpowiednio przystosowany. Poczawszy od 17-go roku życia młodzież sokolska podlega obowiązkowym ćwiczeniom wojskowym. Obejmują one wyszkolenie pojedyńczego żołnierza oraz drużyny (desetiny) w szyku zwartym. Poświęcaną na to ma być w okresie zimowym jedna godzina tygodniowo, w okresie letnim dwie.

Ustawie o Sokole Królestwa Jugosławji towarzyszyło rozporządzenie Ministra Wojska i Marynarki o ulgach przysługujących sokołom w odsługiwaniu powinności wojskowej. Polegają one na skróceniu terminu służby o 3 miesiące dla obowiązanych do służby 18-miesięcznej i o 45 dni dla służących 9 miesięcy. Warunkiem jednak uzyskania tych ulg jest uprzednie pięcioletnie ćwiczenie w towarzystwie sokolskiem i umiejętność posługiwania się bronią. Tę ostatnią zaś uzyskują młodzi sokoli w drużynach związku strzeleckiego, ponieważ Sokół broni nie posiada. Chcący uzyskać ulgi, musi wstąpić w 18-ym roku życia do drużyny związku strzeleckiego, gdzie odbywa trzy strzelania szkolne. Na podstawie zaświadczenia swych władz sokolskich, otrzymuje młody sokół, stawiając się do rekrutacji, skrócenie terminup służby. W roku bieżącym tytułem wyjątku zarządzone zostało udzielenie ulg sokołom, którzy faktycznie ćwiczyli w ciągu trzech lat.

Oprócz powyższych istnieje jeszcze zopowiedź ulg w postaci urlopów na zjazdy i ćwiczenia sokolskie oraz szybszego awansu — nie zostały one jednak jak dotąd skonkretyzowane.

Pracę instrukcyjną w zakresie w. f. i p. w. prowadzą „naczelnicy“ — nauczyciele gimnastyki, sokoli-oficerowie rezerwy oraz licznie należący do związku oficerowie służby czynnej. Stworzenie specjalnej kadry oficeró instrukcyjnych jak dotąd nie jest przewidziane.

Tak się przedstawia obecny stan Sokoła kr. Jugosławji — organizacji, która ma przed sobą wielkie zadania, ale i możność ich urzeczywistnienia. Wyeliminowane z pod zgubnych wpływów gier politycznych sokolstwo rozwijać się będzie bezwątpienia na pożytek kraju, zyskując coraz większą popularność, czego dowodem już obecnie może służyć gremjalne przystąpienie do Sokoła sportowej organizacji lotniczej „Nasza Krila“ (nasze skrzydła).

W końcu czerwca b. r. odbędzie się w Belgradzie wielki zlot sokoli z całego kraju. Praca przygotowawcza do tego zlotu wre — na ukończeniu jest budowa wielkiego stadjonu i baraków dla pomieszczenia przybywających. Zaproszone mają być delegacje sokolskie i towarzystw gimnastycznych z obcych krajów: Polski, Francji, Czechosłowacji, Belgji i Rumunji. Projektowanem jest również zaproszenie przedstawicielstw wojskowych w sile po jednej kompanji z tych państw.

K.

MIECZ I LEMIESZ

(Z 3-go wykładu Kursu Ideologicznego Z. M. P. — na podstawie notatek słuchacza)

Kiedy rozpoczynałem pierwszy mój wykład z naszego kursu, zaakcentowałem, że istnieją 3 wyrazy, które wydają się strasznemi każdemu ortodoksyjnemu, doktrynalnemu demokracie, że są 3 wyrazy, które wzbudzają otrząs moralny, które powodują wprost radykalną gęsią skórkę, że są 3 wyrazy, które równają się wniesieniu płonącej żagwi do stodoły, — a są to te 3 wyrazy, które zarazem są najistotniejszym fundamentem naszego światopoglądu, 3 wyrazy, których się nie wyrzekniemy nigdy, których nie wyprzemy się za cenę zawojowania całej Polski; 3 wyrazy, które są dla nas tak wartościowe, że gdyby za wyparcie się ich, za ich wyrzeczenie się proponowano nam objęcie władzy w Rzeczypospolitej Polskiej, wolebyśmy władzy się wyrzec, byle z wyrazów tych nie rezygnować. Wyrazami temi są: imperjalizm, nacjonalizm i militaryzm. O imperjalizmie naszym miałem możność mówić na pierwszem wykładzie, nacjonalizm odkładam sobie na jeden z ostatnich. Dzisiaj chciałbym zatrzymać się chwilę nad pojęciem „militaryzm“, nad wagą, którą dla nas militaryzm stanowi. I znowu chcę stwierdzić, że poszliśmy drogą bardzo niewygodną, że byłoby nam bardzo łatwo znaleźć neologizm, zastąpić słowo „militaryzm“ słowem, które byłoby więcej „mangeable“ słowem łatwiejszem do przełknięcia, zaczem owinąć je w różową bibułkę, w opłatek i dać do przełknięcia. Uważaliśmy to za rzecz nie do przyjęcia, woleliśmy narazić się na szereg zarzutów, na szereg walk, niż wyrzec się tego, co stanowi istotę naszego światopoglądu.

Niejednokrotnie spotykamy się w

życiu z hasłem „przekucia mieczy na lemiesze", z hasłem powszechnego braterstwa, z hasłami, które każą wysuwać jako ideę, jako marzenie powszechną braterską zgodę, pokój, koordynację ludów, koordynację wysiłków, które rysują wspaniałą, piękną utopję, zgodnej, najzgodniejszej współpracy narodów. Nietylko neguję możliwość realizacji podobnej utopji, nietylko patrzę pesymistycznie na możliwość wcielenia podobnego mirażu, ale z całą stanowczością twierdzę, że nie jest to ani piękny miraż, ani pożądany miraż. Z całą stanowczością twierdzę, że idea powszechnego braterstwa, koordynacji wysiłków, sielankowej, idyllicznej zgody, jest nietylko nieosiągalna, ale jest szkodliwa, zabójcza dla ducha dla postępu, że jest to idea staropanieńska, że jest to karmelek, który można ssać w wieku niemowlęctwa i w starości, ale nie w wieku męskim. Wszystko w życiu jest walką, każdy odruch jest zmaganiem się z przeciwnościami, i jak każdy ruch jest mechanicznem zwalczaniem pewnego oporu, jak każda akcja jest zwalczaniem pewnych przeszkód, tak życie jest rozbite na tysiące malutkich momentów, z których każdy jest stoczoną małą bitwą. Wyobrazić sobie całe życie bez walki, bez jakiegoś czynu, bez akcji, która byłaby zmaganiem czegoś przez formowanie czegoś, znaczy nie zdawać sobie sprawy ani z istoty akcji, ani z istoty czynu, ani z istoty życia. I bjologja i fizjologja, pouczają nas, że wszystko co istnieje, o ile istnieje, istnieje w formie walki, istnieje w formie zmagania się, a więc w formie przeciwstawiania czegoś czemuś. Powstaje zagadnienie, czy można walkę między ludźmi, walkę między narodami, zastąpić ideą braterstwa, czy można powiedzieć „tak, życie jest walką, ale zamiast sami ze sobą, walczmy z życiem, zamiast pokonywać się wzajemnie, pokonywujmy przeszkody techniczne czy inne, zamiast tworzenia walki dwuch narodów, twórzmy walkę tych narodów z życiem, z przeciwnościami

Możemy się uciekać jedynie i wyłącznie do historji. Twórcy pacyfizmu wskazują na każdym kroku, trąbią do znudzenia, biją we wszystkie dzwony, że wojna cofa kulturę, że wojna cofa cywilizację, że wzbudza najniższe instynkty, że sprowadza człowieka do poziomu zwierząt. Gdyby tak było w istocie, gdyby wojna istotnie cofała kulturę, gdyby wojna cofała cywilizację, to ludzie żyliby jeszcze w pieczarach, odziewaliby się w skóry i pożeraliby surowe mięso, bowiem dzieje całej ludzkości, cała historja, to nieprzerwane pasmo wojen, to nic innego, jak historja ustawicznych walk narodów o żer, o podział żeru, o wpływy, o terytorja, o fakt swego istnienia. I niema epoki w dziejach, w której nie byłoby wojny, w której wojna nie byłaby ośrodkiem danej epoki. Jeżeli więc wojna cofa cywilizację, cofa instynkty szlachetne, to czem wytłomoczyć sobie, że dzieje, które są pasmem wojen, wytworzyły pewien poziom kultury, pewien poziom cywilizacji? Po drugie — właśnie wojna i tylko wojna wzbudza w ludziach elementy najwznioślejsze. Zastanówcie się: przychodzi Bartek Skoczybrózda, którego nic nie obchodzi poza jego gminą, poza jego wsią, który nosa nie wysunął z chałupy, dla którego idea ojczyzny jest czemś dalekiem i niepojętem, który miał jedno marzenie — dobrze sie najeść i napić, i oto ten Bartek Skoczybrózda musi nadstawić karku, musi gnić w okopach. Dla jakiej idei? — Dla idei ojczyzny, dla idei całości. Tylko wojna zmusza go, że kark swój i życie nadstawia nie dla własnego brzucha, a przeciw własnemu brzuchowi, nie dla własnego życia, a przeciw własnemu życiu. To wojna wysnuwa z niego najwyższy altruizm dla dobra najwyższego pojęcia, jakiem jest ojczyzna i jakiem jest państwo. I nieprawdą jest, że ten Bartek Skoczybrózda idzie dlatego, że mu każą. To jest zdanie błędne — on idzie dlatego, że w nim budzi się idea, że budzi się w nim poczucie konieczności, bo inaczej miljony Bartków Skoczybrózdów rozniosłyby wszystkich oficerów, którzy ich zmuszają do walki. Po trzecie — życie jest walką: odrzućmy na jeden moment wszystkie zmagania się i spójrzmy, jakiem będzie życie: otrzymamy martwą wodę, dosyt, otrzymamy spokojne życie w zadowoleniu, otrzymamy marazm i stagnację.

Zwróćmy uwagę — im większa jest wojenna przeszłość narodu, tem większą jest jego obecna kultura, tem większą jest jego obecna cywilizacja, bo jeżeli się mówi dzisiaj o pacyfizmie Danji i Szwecji, to zapomina się, że ta Danja i Szwecja wieki całe nie robiły nic innego, jak w ustawicznych najazdach deptały swemi stopami wszystkie lądy Europy, prowadziły wojny zaborcze i najazdowe. Jeżeli mówi się o pacyfizmie Holandji, to Holandja wyładowała całą swoją ekspansję w wojnach kolonjalnych, w zmaganiach się o panowanie nad światem i morzami. Jeżeli się weźmie potężną Francję, to jej dzieje są ustawicznemi bojami, agresywnemi wojnami. Francja ma za sobą przeszłość tak krwawą, tak agresywnie militarną, jak żaden naród. I nie znajdziecie żadnego wielkiego narodu, żadnego wielkeigo państwa, godnego imienia wielkości, które nie wykazałoby się genealogją wojen zaborczych, wojen zdobywczych, które nie wywiodłoby całego rodu budowniczych, militarystów bez obsłonek.

Wyrazy mają swoją historję, wyrazy mają swoje znamiona. Do wyrazów przyczepia się pewną etykietę, która powoli zasłania treść wyrazu i tylko forma pozostaje, tylko etykieta, która zataja to co się pod nią mieści. Jeżeli mówi się o militaryzmie, odrazu przed oczyma słuchaczy powstaje junkier pruski, ewentualnie moskiewski żołnierz w szynelu. Ludzie nie wyobrażają sobie, żeby być militarystą odmiennego typu niż junkier pruski, niż żołnierz moskiewski, że można być militarystą, pojmującym militaryzm inaczej, niż prusak Hohenzolern, niż moskiewski Romanow. Militaryzm w naszej ideologji jest niczem innem, jak psychicznem nastawieniem obywateli, jak kształtowaniem się na pewnych wzorach i dla pewnych potrzeb, jest tylko dedukcją z konieczności imperjalizmu. Istnieje takie przysłowie. „Si vis pacem para bellum" — (jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do wojny)' ale istnieje drugie przysłowie, ukochane przez pacyfistów, „si vis pacem para pacem" (jeżeli chcesz pokoju, gotuj się do pokoju). I oto przygotuwuje się w tłumach hasła: „będziemy gotowi walczyć, ale tylko w obronie, tylko w razie ostatecznego musu, gdy nie będzie już innego wyjścia, uważamy wojnę i walkę za zło do usunięcia, którego trzeba unikać, uważamy, że trzeba robić wszystkie wysiłki, aby nie być militarystami, a kiedy zajdzie potrzeba, wówczas wykrzesamy z siebie ogień" i t. d. i t. d. Jedno z najbardziej błędnych, najbardziej zabójczych twierdzeń. Każda walka, czy to będzie walka narodów, czy walka warstw społecznych, każda walka wymaga psychicznej woli zwycięstwa. Wygra ten, kto będzie miał silniejsze nerwy, kto więcej będzie chciał zwycięstwa. Zwyciężyć, nie chcąc zwycięstwa, zwyciężyć, nie będąc przygotowanym do zwycięstwa, zwyciężyć, nie będąc silniejszym psychicznie od przeciwnika, jest nie sposób. Ale jeżeli chcemy

być przygotowani do walki, nie można głosić pacyfizmu. Jeżeli chcemy być psychicznie silni, nie można rozmiękczać dusz różaną wodą idyllicznej pokojowości i przyszłej sielanki. Mało jest chcieć zwyciężyć, trzeba kochać walkę, trzeba kochać zwycięstwo, trzeba być gotowym w ten sposób, żeby walka znajdowała oddźwięk w duszach, żeby dusze były przygotowane do tego, żeby dusze były tym chramem, gdzie oddaje się hołd największemu ideałowi, ideałowi ojczyzny i potęgi państwa. Jeżeli w ten sposób mamy stworzyć podłoże do zwycięstwa, musimy ludzi przygotować do walki, musimy na każdym kroku tłomaczyć, że walka wogóle jest podstawowym składnikiem życia, i musimy uczyć wszystkiego tego, że walka jest koniecznością, musimy uczyć ich zarazem, że nie minie ich ta walka w imię egzystencji Polski, bo warunki etnograficzne Polski są takie, że będzie ona musiała tę walkę stoczyć o fakt i prawo swego istnienia. Jeżeli walka jest koniecznością, jeżeli walka czeka Polskę, czy można dzisiaj nie kształcić dusz polskich na wzór wojowników, na wzór tych, którzy tę walkę kochają, którzy jej pragną i pójdą na nią z radością i wiarą? Czy nie będą oni silniejsi od tych, którzy będą szli na tę walkę z niechęcią, z nienawiścią? Istnieje jeszcze wzgląd drugi, dla którego jesteśmy militarystami. Nie można pójść do uniwersytetu, nie skończywszy gimnazjum. Polska przeskoczyła maturę, znalazła się w warunkach uniwersyteckich, nie mając matury, weszła w epokę pacyfizmu, nie mając za sobą epoki militaryzmu. Mówi się, że Polska przesła w epokę pacyfizmu, będąc najbardziej militarnym, najbardziej wojennym narodem. Wtłoczono w was bajkę, że Polska kochała wojsko. Nieprawda! Polska była jedynem państwem, które już od roku 1496 nie toczyło żadnych agresywnych zaborczych wojen, była jedynem państwem, które nic nie zrobiło dla rozszerzenia swych granic, była jedynem państwem, które nie trzymało właściwie istotnej stałej armji, które nigdy nie miało dla wojska pieniędzy. Wygrywaliśmy wszystkie bitwy i przegrywaliśmy wszystkie wojny. Toczyliśmy bitwy po to, aby momentalnie się godzić, toczyliśmy wojny po to, aby ustępować. Jeżeli Polska trzymała się, to trzymała się niespożytym bohaterstwem żołnierzy, ofiarnością bez granic, rycerskością dusz i wodzami, którzy w innych narodach zawojowaliby pół świata, a w Polsce kładli głowy pod Cecorą. Polska militaryzmu nie znała, nie prowadziła agresywnych wojen, poświęcała najżywotniejsze interesy swoje dlatego tylko, żeby się z przeciwnikiem pogodzić. Otóż w tym narodzie, który wyssał z tradycji, który z atawizmu wziął nienawiść do wojen zaborczych, niechęć do agresji, niechęć do militaryzmu, który twierdził „niech na całym świecie wojna, byle polska wieś spokojna!“, w tym narodzie trzeba potęgować, trzeba powiększać, trzeba wtłaczać zasady militaryzmu, aby choć cząstka ich utkwiła w pacyfistycznych i spokojnych polskich mózgach. Nasze ruchy zbrojne były karykaturami tego, co naród dać był powinie. 9-miljonowy naród polski w r. 1794 wystawił armję, która w najwyższem napięciu w dniach wojny o niepodległość i byt państwa liczyła 75.000 ludzi, a i w tem było 40.000 pozostałego wojska regularnego, czyli 9 miljonów ludzi dało 35.000 ochotników. W epoce Księstwa Warszawskiego militarne napięcie nasze wynosiło 35% napięcia Francji czy Niemiec. Konfederacja Barska nie potrafiła stworzyć ani jednego oddziału, któryby liczył po nad 1.000 głów. Biliśmy się wtedy, kiedy bić się musieliśmy, ale momentalnie, kiedy mogliśmy się pogodzić, robiliśmy wszystko, aby schować szable do pochwy. I dlatego w państwie, gdzie rządzi naród o nawskroś antymilitarnych, sielankowych przesłankach, o atawistycznem zamiłowaniu do pokojowości, a które jest otoczone wrogami, jak Polska, ma takie możliwości jak Polska, któremu to grozi co Polsce, w tem państwie właśnie militaryzm musi być

Dzieje rozwoju okrętów wojennych

II.

W wieku XVIII ulepszano budowę statków wojennych, głównie zaś zwiększano ich rozmiary i tonaż. Trzypokładowy trójmasztowiec nazwany po raz pierwszy „okrętem“ (franc.: vaisseau, ang.: ship), otrzymuje coraz cięższe działa, ożagleniem jednak przypomina nawę. Te dość energiczne zbrojenia morskie zostały wywołane przez nowe współzawodnictwo na morzu, tym razem Francji i Anglji. Pod la Hogue (1685) „okręty“ stanęły do walnej rozprawy; angielskie jednak okazały się lepiej uzbrojonemi i lepiej ożaglonemi, to też porażka ta kosztowała Francję utratę kolonji w Północnej Ameryce. Francja od tego czasu niszczeje, gdyż nie może sama sobie wystarczać, pojawiają się perjodyczne głody i państwo dąży wielkiemi krokami do rewolucji.

W tym czasie rozwija się gorączkowa budowa okrętów wojennych w Holandji, która zdobywa sobie kolonje we wschodniej Azji i bogaci się niepomiernie. Polska, w tym okresie niestety, przegrywa dla braku floty wojnę ze Szwecją, jednocześnie wykuwając kajdany przyszłej swej niewoli, gdyż wschodni sąsiad Rosja tworzy z niczego wielką flotę na wzorach europejskich i zakłada podwaliny dwuwiekowej potęgi i siły.

Wiek XVIII przynosi tylko jeszcze potężniejsze jednostki bojowe, zbrojne w 120 ciężkich dział, które zaczęto nazywać *„okrętami linjowemi“* lub *„linjowcami“*. W ożanglowaniu ich zachodzi bardzo poważna zmiana: starorzymski czworokątny przedni żagiel, na ktrókim pochyłym przednim maszcie, jest zastąpiony przez długi trójkątny żagiel, t. zw. kliwer na bukszprycie. Kliwer, z czasem podwójny, a nawet potrójny (jeden za drugim) daje okrętowi XVIII wieku pełną możność lawirowania, to znaczy posuwania się naprzód przy wstecznym wietrze. W bitwie pod Doggersbank (1782 r.), gdy rewolucjonizująca już Francja wysłała eskadrę nowocześnie ożaglowanych wojennych okrętów na pomoc północno - amerykańskim powstańcom, Anglicy zostali pobici i w rezultacie musieli się zgodzić na ogłoszenie niepodległości obecnych Stanów Zjednoczonych A. P. W tej bitwie pierwszy raz przyjęło udział pięć statków najnowszego typu, nazwanych *„fregatami“*. Fregata była dużo mniejszym trzymasztowym statkiem wojennym od „okrętu“, była jednopokładowa i miała lżejszą artylerję, niż linjowce, ale odznaczała się, dzięki zupełnie nowemu ożaglowaniu, nadzwyczajną chyżością i zwrotnością. Można twierdzić, że bitwę pod Doggersbank wygrały fregaty.

Pod Abukirem (1798 r.) i Trafalgarem (1805 r.), w tryumfalnych zwycięstwach angielskiego admirała Nelsona, brały jeszcze udział największe ówczesne linjowe okręty, wielopokładowe, o licznej i ciężkiej

uwypuklony, szarżowany, nieraz karykaturowany do maksimum, dlatego żeby choć część tego została w ludzkich sercach i duszach. Musimy przemóc polską psychikę, musimy przełamać ją taranem, który musi być silnym i wielkim. W przeciwnym wypadku musimy pogodzić się z tem, że ta zakrzepła skorupa atawizmu będzie ciążyła na nas. I te przesłanki są drugim powodem, dla którego Zakon Młodej Polski jest militarystyczny. Wreszcie powód trzeci i ostatni. Mówimy, że wychowanie obywatela, wychowanie człowieka ma o tyle wartość o ile poza elementami przyziemnemi istnieją elementy ideowe. Uważam, że nie można uczyć człowieka pokoju na zewnątrz, nie można osłabiać jego ducha w dziedzinie walk zewnętrznych, nie można propagować pokojowości, a więc bierności w polityce państwowej, a jednocześnie potęgować czy utrzymywać agresywność wewnątrz. Nie może być ekspansywnym gospodarczo i politycznei naród, który głosi pacyfizm i jest pacyfistyczny. Historja poucza nas, że niema przykładu, żeby zdolny był naród wytworzyć jakąkolwiek potęgę, o ile składał się z jednostek nieprzedsiębiorczych, nie-agresywnych, nie-zdobywczych. A jeżeli te jednostki mają być agresywne i zdobywcze, jeżeli mają być militarystyczne, to nie można budzić w nich ducha pacyfizmu, nie można wymagać, aby były zupełnie agresywne w jednem, a pokojowe w drugiem. Albo zdołamy wychować zespół jednostek zdolnych, agresywnych, silnych, za głowę biorących życie, jednostek mogących zawojować dla Polski przyszłość polityczną, kulturalną, a więc militarystów, albo będziemy tłamsili w nich militaryzm, tłamsili zdobywczość, a wtedy wychowamy z nich bardzo szlachetnych, bardzo zacnych, bardzo uczciwych niedołęgów, i ci szlachetni, zacni niedołędzy będą orali pługiem ziemię dla innych, będą dla innych wylewali pot swój i będą dla innych podłożem potęgi. I dlatego Zakon Młodej Polski głosi hasło NEOMILITARYZMU.

Neomilitaryzm nasz opiera się na trzech przesłankach: na wierze, że wszystko w życiu jest walką, że życie jest istotą walki, a walka jest istotą życia, że nie możemy wyobrazić sobie takiego ustroju, żeby nie było zmagań w życiu, zmagań między państwami, zmagań między narodami. Gdyby tego nie było, życie zmieniłoby się w bezruch, martwotę. Podrugie — uważamy, że warunki Polski wskazują taką przyszłość ,że musi nastąpić walka, do której musimy się dzisiaj psychicznie przygotować. Do przegrania walki przyczynia się nietylko nieumiejętność władania bronią, ale i niechęć. Nie ten zastrzeli, kto umie strzelać, ale ten, kto umie i chce zastrzelić. Musimy uczyć tego. Po trzecie — warunki atawistyczne narodu nasuwają nam konieczność pewnego wyolbrzymiania tej cechy, ażeby przeciwstawić się atawistycznie narzucającym się nam objawom. Uważamy, że piękne i twórcze są lemiesze, ale przeświadczeni jesteśmy, że lemiesz tylko wtedy będzie orał ziemię, jeżeli obok będzie stał człowiek z obnażonym mieczem, lemiesz tylko wtedy zapewni urodzaj, jeżeli działać będzie pod osłoną miecza. I nie jest naszym ideałem człowiek z mieczem, który odrzucił lemiesz, tak samo jak nie jest naszym ideałem człowiek z lemieszem, który odrzucił miecz. Ideałem, do którego chcemy dążyć i według którego chcemy kształtować dusze polskie jest człowiek, który z mieczem u boku orze polską ziemię lemieszem, bo mamy wtedy pewność, że lemieszem zaorzę ziemię i przygotuje urodzaj, a mieczem obroni tę ziemię. Na tych przesłankach opiera się nasz zakonny NEOMILITARYZM.

artylerji, ale przyszłość na morzu należała już do nadzwyczaj ścigłych fregat i jeszcze lżejszych *„korwet"*. Te ostatnie na trzecim tylnym maszcie miały tylko po jednym skośnym żaglu, gdy fregata miała wszystkie trzy maszty ożaglowane rejowo i cięższą artylerję od korwety.

Na początku XIX wieku udoskonalono maszynę parową i zaczęto ją stosować do poruszania okrętów, co wywołało duży przewrót w ich konstrukcji. Początkowo używano maszyny parowej do poruszania rzecznych statków, następnie i morskich handlowych, aż wreszcie Lang w 1830 roku zbudował w Anglji pierwszą korwetę parowo - żaglową, a w 1836 roku i fregatę. Obydwa te statki były kołowemi. W tym samym roku Anglik Smith wynalazł śrubę i odtąd wprowadzenie li tylko parowego napędu we flotach wojennych było już tylko kwestją czasu i współzawodnictwa. Zaczęto nawet przestarzałe żaglowe linjowce przerabiać na *„okręty mixte"* (o mieszanym napędzie), dorabiając do nich parowe maszyny. W 1844 r. Brunel zbudował w Anglji pierwszy żelazny parowiec, ale żelazne statki we flocie wojennej datują się dopiero od wojny krymskiej, właściwie od obrony i zdobycia Sewastopola, a mianowicie w 1856 r. została zbudowana pierwsza opancerzona fregata, a w 1869 r. pierwszy pancerny linjowiec; obydwa te statki były jeszcze typu „mixte".

Pod koniec XIX wieku technika poszła naprzód krokami olbrzyma zarówno w kierunku budowlanym, jak i mechaniki, oraz w metalurgji i chemji. Udoskonalona budowa korpusów, okrętowe parowe maszyny z kilkakrotnem rozszerzeniem pary, a zwłaszcza nowe stopy gatunków stali, z których robiono pancerne płyty i lufy dalekonośnych odtylcowych armat, oraz nowe środki wybuchowe sprawiły, że trudno było doszukać się podobieństwa między okrętami budowanemi wtedy, a zbudowanemi przed 40 laty. Jednak ciągłość była: *„pancernik"* powstał z linjowca mixte, o licznej różnokalibrowej artylerji na burtach, *„krążownik pancerny"* zaś powstał z fregaty, a *„lekki krążownik"* z korwety. Takie właśnie nowe gatunki jednostek bojowych wzięły udział w bitwie przy Santiago de Kuba (1898 r.), po której Hiszpanja straciła całą swoją flotę wojenną i wszystkie swe kolonje na rzecz Stanów Zjednoczonych. Zwyciężyły jak zwykle dalekonośniejsze działa i szybkość okrętów.

Taktyka bitwy polegała na tem, że okręty będące cały czas w ruchu, mogły dawać w kierunku przeciwnika salwy z dział z jednej burty, podczas czego nabijano działa przy drugiej burcie, potem następował zwrot okrętu i nowa salwa.

Po bitwie pod Santiago de Kuba zaczął się formalny wyścig w budowie okrętów wojennych, obciążający niepomiernie budżety państw zaiteresowanych na morzach świata. Obok bowiem Anglji, Stanów Zjednoczonych i Francji poczęły mieć wielkie ambicje morskie Rosja, Japonja i zawistna Germanja. Zjawia się nowy gatunek bojowego okrętu

Czynniki zwycięstwa

„Duch to trzy czwarte zwycięstwa“ — mawiał Napoleon. Wartość tych słów jest i dzisiaj *niezmienna*, choć do głosu doszły przemożne środki — stal, gaz i maszyny, a pierwsze skrzypce w krwawym zgiełku wojny gra potęga przemysłu we wszelkich jego dziedzinach.

Dziś zamiary popiera się trzeźwą i wszechstronną kalkulacją sił i środków, gdzie na improwizacje niema miejsca, jak to się niegdyś w nie jednym śmiałym przedsięwzięciu udawało. Dziś armje maszyn, powietrza, ziemi i morza pchane zimną, bezwzględną wolą człowieka, prowadzą do zwycięstwa.

Dawni szaleńcy jedynie zbrojni zapałem — nie są dziś do pomyślenia, ich romantyczna epoka minęła.

Ale też i nikła jest wartość maszyny, jeśli nie kieruje nią rozumna świadoma celu i owiana duchem poświęcenia dla Wielkiej Sprawy ręka człowieka, żołnierza - obywatela.

„Roboty“ ludzie - maszyny nie potrafią nas zastąpić, ale maszyna wraz duszą i mózgiem człowieka — oto ideał współczesnego zdobywcy.

W takich okolicznościach utrzymanie ducha nietylko walczących na froncie, ale i tych, którzy dla frontu pracują, a więc — całego narodu, staje się warunkiem sine qua non zwycięstwa. Stąd waga i znaczenie propagandy.

W walce nowoczesnej, która w przeciwieństwie choćby do wojen ubiegłego stulecia, działa nieprzerwanie na psychikę żołnierza, umiejętne podniesienie ducha tegoż żołnierza, a zdemoralizowanie przeciwnika, posiadają decydujące znaczenie.

Lwią część doświadczeń z tej dziedziny dała nam wojna światowa. Możemy też wykorzystać doświadczenie jednego z państw, którego główną bronią jest propaganda i, które dzięki temu posiada bardzo obfitą literaturę propagandową. Propaganda jednak tego państwa jest jednostronna, oparta na podłożu walki klasowej i krzepi swego żołnierza i obywatela tą samą strawą, którą zamierza zdezorganizować wojska przeciwnika. Przenosząc zaś cały ciężar swego wysiłku propagandowego na teren walki klasowej nie uwzględnia szeregu innych czynników.

Chcąc mieć wszechstronny obraz walki propagandowej musimy się udać do historji wojny światowej, nie zapominając jednak, że argumenty walki klasowej są dobrym środkiem demoralizcji przeciwnika.

Propaganda więc z jednej strony dąży do opanowania i utrzymania ducha własnego żołnierza i kraju, z drugiej zaś stara się osłabić siły moralne przeciwnika.

Wysiłki w kierunku opanowania tych dwóch dziedzin muszą być prowadzone z jednakowym nakładem energji, gdyż tylko równoczesne zastosowanie obu kierunków propagandy daje jej pełną wartość.

Dwa te kierunki są naogół rozbieżne. Pierwszy z nich — propaganda wewnętrzna będzie czuwała nad nastrojem wojska i kraju, wytwarzała w nich opinję, podniecała zapał, chęć wysiłku, paraliżowała i demaskowała wrogą propagande; drugi zaś — propaganda zewnętrzna przez podsycanie naturalnych antagonizmów partyjnych czy klasowych, w łonie wrogiego społeczeństwa, przez dyskredytowanie rządu i wodzów, przez wmawianie znużenia wojną, przez wyzyskiwanie różnego rodzaju separatyzmów, będzie rozrywała spójnię moralną wroga. Mimo rozbieżności jednak oba te kierunki są nierozdzielne i nawzajem

---

„torpodowiec“, nowa broń — *„torpeda“ i „mina morska“*. Jednocześnie tłokowe maszyny okrętowe zaczynają ustępować turbinowym, a ropa jako paliwo zaczyna zastępować węgiel.

Wspólność a właściwie przeciwieństwo interesów na Dalekim Wschodzie doprowadziło do wojny między Rosją a Japonją. Ponieważ Japonja jest państwem par excellence morskim, losy tej wojny musiały być rozstrzygnięte na morzu. Pod Cuszimą (1905 r.) japoński admirał Togo rozbił zjednoczone eskadry rosyjskich admirałów Rożdiestwienskiego i Nebogatogo. Dwunasto i pięnastoletnie pancerniki i krążowniki rosyjskie okazały się przestarzałymi i musiały ulec nowszej budowie japońskich okrętów i ich dalekosiężnej artylerji. Rosyjska flota Oceanu Spokojnego przestała istnieć; powaga Rosji i groza przed jej siłą skończyły się.

Na podstawie doświadczeń z rosyjsko - japońskiej wojny zbudowano w Anglji (1906 r.) nowy gatunek linjowego okrętu o turbinowych maszynach, nazwany *„dreadnought“* (czyt. drednout), który był uzbrojony w 12 cal. armaty, pomieszczone w ruchomych wieżach przednich i tylnich (powrót do starodawnych uzbrojonych kaszteli). Okręt ten odznaczał się poza silną artylerją i bardzo grubym pancerzem jeszcze i dużą szybkością. Jednocześnie skonstruowano drugi gatunek okrętu wojennego *„kontrtorpedowiec“*.

Technika budowy okrętów wojennych szła w dalszym ciągu naprzód i to w tak zawrotnem tempie, że wzajemne prześciganie się w tworzeniu nowych typów doszło do absurdu: okręt, zaczęty w stoczni jako ostatni wyraz techniki, po dwóch latach budowy, gdy go spuszczono na wodę, był już uważany za typ przestarzały, gdyż będący jeszcze w stoczni typ już miał być silniejszym i szybszym. Parowe maszyny powoli ustępują miejsca motorom spalinowym, a kaliber artylerji i torped zaczyna przekraczać pół metra

Wśród takich zbrojeń wybucha wielka wojna europejska.

Z jej bitew morskich zanotować należy trzy: pod Koronelem, u wysp Falklandzkich i w Skagierraku. Wyniki tych bitew były z góry przesądzone: wszędzie zwyciężały szybkość okrętów i cięższa artylerja.

W tej wojnie wysunęły się jednak nowe gatunki broni: *„łódź podwodna“* i *„hydroplan“* stacjonowany na *„okręcie lotnisku“*. Te nowe środki wojny morskiej całkowicie wypowiedzą się dopiero w przyszłości.

Najpoważniejszem jednak narzędziem przyszłych walk morskich będzie gazowa bomba rzucana z hydroplanu. Angielski pułkownik Persius twierdzi: „zwycięzcą w przyszłej wojnie i władcą morza będzie ten, kto będzie mieć najlepiej rozwinięte lotnictwo morskie i będzie najlepiej przygotowany do wojny gazowej, kto najintensywniej potrafi wyzyskać ten współczesny oręż i najmniej ucierpi wskutek użycia go przez innych, dzięki zawczasu przygotowanym środkom i sposobom obrony“.

się uzupełniają, nierzadko też rozpowszechnienie tych samych faktów jest bodźcem dla własnego wojska, trucizną dla przeciwnika.

Wiemy, że gdy pokojowe wysiłki zawiodą, zaczyna się próba sił narodu — wojna — a już przed jej rozpoczęciem praca przygotowawcza propagandy. Kolejnym fazom wojny służą odpowiednie fazy propagandy, wymagające odpowiedniej taktyki. Już od wybuchu wojny począwszy, aż do pierwszej rozstrzygającej bitwy, ewentualnie przez następujący po niej okres przewlekłej walki pozycyjnej zmieniają się jej zadania. Entuzjazm narodu, sprawność mobilizacyjna, duch wojska odjeżdżającego na front — cały nastrój chwili to dzieło akcji propagandowej poprzedzającej wybuch wojny.

Wywołać ten nastrój i panować nad nim, ratując od możliwych depresji, wywołanych grozą wojny, którym tak łatwo ludność cywilna ulega, można przez zapoznanie społeczeństwa z prawdziwym obliczem przyszłej wojny, tak by groza wojny nie była dlań zaskoczeniem, oraz przez uświadomienie już w czasie pokoju o obronie państwa, o jego sile, zamiarach, o zakusach wrogów, usiłujących podkopać siły moralne narodu.

Całe społeczeństwo powinno być świadome celu wojny, przygotowane do wielkiego wysiłku, by wysiłek ten podejmować ochotnie, z wiarą we własne siły i dobro Wielkiej Sprawy. Naród powinien wierzyć w końcowe powodzenie i zasugestjonować się hasłem:

„my musimy zwyciężyć".

Doświadczenia wojny światowej wykazały, że niezawodnym czynnikiem propagandy, ogarniającym wielkie rzesze społeczeństwa jest prasa. Jej dziełem w roku 1914-ym był entuzjazm narodów dwóch wrogich obozów i podtrzymanie go w czasie, gdy fronty zamarły w walkach pozycyjnych.

Zadanie jednak prasy, szczególnie w okresie wojny pozycyjnej, jest trudne i odpowiedzialne. Wymaga ono, ze względu na konieczność podtrzymania zapału oraz tajemnice wojskowe, ścisłej kontroli i kierownictwa.

Nieraz tak niepozorna notatka, jak podanie miejsca, gdzie padły bomby nieprzyjacielskich samolotów, jest dla lotnictwa przeciwnika cenną informacją, która go skłoni do poczynienia poprawek przy następnym nalocie. Podobnych przykładów można podać wiele, były one najczęściej dziełem świadomych lub nieświadomych agentów wroga.

Zapobiega temu ścisła kontrola. Wykonanie jej każde z państw walczących przeprowadziło indywidualnie. Francja zastosowała bezwzględną cenzurę; Anglja zcentralizowała kierownictwo większości wydawnictw w ręku jednego człowieka (Lorda Northcliffa), który rozporządzając dostatecznemi środkami potrafił prowadzić po swojej myśli nietylko całą prasę angielską, ale nawet część amerykańskiej, francuskiej i neutralnej.

Niemcy stosowali również surową cenzurę, zaś przy pomocy okólników i odpraw dla przedstawicieli prasy dostarczali materjału infomacyjnego ze wszystkich dziedzin wojny.

Skuteczność tej metody polegała na tem, że, stykając kraj z życiem frontu i odwrotnie, podawano informacje w taki sposób, by naród i żołnierz ofiarę swej krwi uważał za celową, prowadzącą do końcowego zwycięstwa, jednocześnie, by wróg nie mógł dla siebie wysnuć cennych informacyj.

Dawała ta metoda gwarancje, że nieświadomi dziennikarze nie będą informowali o składzie jednostek bojowych, o miejscach ich postoju, uzbrojeniu, o przemyśle wojennym, czy też stratach lub zmianach personalnych i tem nie dadzą łupu wrażemu wywiadowi.

Tomasz Wyszogrodzki.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Redaktorze

My niżej podpisani, ku naszemu wielkiemu oburzeniu przeczytaliśmy w nr. 93 „Gazety Warszawskiej", z dn. 31 marca kłamliwą notatkę p. t. „Nastroje na prowincji", w której poruszono sprawę wiecu zorganizowanego przez Zakon Młodej Polski.

Wzmianka powyższa „Gazety Warszawskiej" jest wierutnem kłamstwem, gdyż na wiecu w Mińsku Mazowieckim, nietylko, że nikt nie gwizdał, lecz całe przemówienie prelegenta wysłuchane było z wielka uwagą, proponowaną rezolucję przyjęto jednomyślnie i wzniesiono entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski pod wodzą Marszałka Piłsudskiego. Tylko 4-ch witosowców rzuciło okrzyk: „Niech żyje Sejm".

Następuje szereg podpisów

IDZIEMY NAPRZÓD

Od dnia 1 kwietnia do dnia 25 kwietnia w Kapitule Komandorji złożono 27 akcesów do Zakonu. Z listy tej zaakceptował Brat Komandor 23 akcesów, zaliczając nowych Braci do Kohort I i IV.

W środę 9 kwietnia odbył się wykład 4-ty Kursu ideologicznego Z. M. P. p. t. „Zręby". Przystąpiono do organizacji ośrodka Wileńskiego Z. M . P .

W niedziele 6 kwietnia staraniem IV kohorty, odbył się wiec w Nowym-Mieście przy udziale około 700 osób.

W niedziele 27 kwietnia staraniem IV Kohorty, odbył się wiec w Sochaczewie przy udziale zgórą 1000 osób zerwany przez C. K. W.-istów.

Lokal komandorji Warszawskiej mieści się przy ul. Poznańskiej 14 m. 28 (tel. 287-18). Dyżury sekretarjatu w godzinach 16 — 18.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2. Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20% przy prenumerowaniu 5 egzemplarzy i wyżej, oraz z ustępstwem 30% przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy. Pieniądze najlepiej wpłacać do P. K. O., konto Nr. 14977. Cena pojedyńczego numeru gr. 60.

Skład: „Polska Zbrojna" Leszno 3. tel. 221-68 Druk: „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.